

RZEMIEŚLNIK POMORSKI

TYGODNIK GOSPODARCZY



Rozstrzygnięcie konkursu „Rzemieślnika Pomorskiego”

CL 18235

Przyznanie trzech nagród po 1.000 zł

Celem nawiązania ściślejszej współpracy z naszymi Czytelnikami, ogłosiliśmy w nr. 21 „Rzemieślnika Pomorskiego” ub. roku konkurs na artykuł o życiu rzemieślniczym. Konkurs ten obejmował zarówno artykuły fachowe, poświęcone doświadczeniu zawodowemu jak również opowiadania, wspomnienia osobiste itp. Na nagrody za najlepsze prace wydawnictwo „Rzemieślnika Pomorskiego” przeznaczyło sumę 3 tys. złotych.

Zainteresowanie konkursem wśród naszych Czytelników było dość znaczne, nie tak jednak wielkie, jakiego należałoby się spodziewać. Ogółem wpłynęło 8 prac konkursowych, z których pięć zamieszczono na łamach „Rzemieślnika Pomorskiego”.

Na zebraniu komitetu redakcyjnego w dniu 18 marca br. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu.

Komitet redakcyjny rozpatrywał sprawę konkursu w następującym składzie: przewodniczący — p. dyr. J. Durak, członkowie: red. naczelny Rzemieślnika — p. J. Kołodziejczyk, sekretarz redakcji — p. Fr. Śpiewakowski, wicedyrektor Izby Rzemieślniczej

— p. J. Werno, sekretarz Związku Cechów — p. Stefaniak, podstarsza cechu krawców — p. Kirylakowa, starszy cechu stolarzy — p. Orłowski, starszy cechu fotografów — p. Jałoszyński, starszy cechu zegarmistrzów — p. Wójcicki i p. prof. Dąbrowski.

Po przejrzeniu nadesłanych prac, komitet zdecydował, że żadna nie kwalifikuje się na szczególne wyróżnienie jako 1 nagroda i postanowił przyznać trzy równomierne nagrody po tysiąc zł. Nagrody te otrzymały prace:

„Czy wojna dała nowy kierunek w meblarstwie” — praca zamieszczona w nr. 24 ub. roku.

„Mistrzowski egzamin Ryśka” — praca zamieszczona w nr. 25 ub. roku.

„Gdy człowiek, człowiekowi bratem” — praca zamieszczona w nr. 28 ub. roku.

Prace te nagrodzono dlatego, ponieważ obrazują one życie rzemieślnika i są bezsprzecznie oryginalne.

Autorami nagrodzonych prac okazali się w kolejności:

1 praca — p. Stanisław Wachowicz, mistrz rzeźbiarski, Bydgoszcz, Pl. Pożnański 6,

2 praca — p. Tadeusz Sanecki, mistrz fotograficzny, Świecie n/W. ul. Pocztowa 3.

3 praca — p. Jan Błaszak, mistrz rzeźnicki, Bydgoszcz, ul. Bocianowo 36.

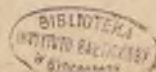
Wymienieni otrzymają po tysiąc złotych nagrody.

Poza tym komitet redakcyjny postanowił wyróżnić pracę p.t. „Koło narzędziem cywilizacji” zamieszczoną w nr. 7 br. Autorem tej pracy okazał się p. Leon Urbański, mistrz kołodziejski, radca Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, zamieszkały w Inowrocławiu, przy ul. N. Panny Marii 14.

Za wyróżnioną pracę przyznano p. Urbańskiemu całoroczny bezpłatny abonament „Rzemieślnika Pomorskiego”.

Konkurs został zakończony, nie stanowi to jednak powodu, aby nasi Czytelnicy nie zasilali nas nadal swymi pracami. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że współpraca nasza będzie się nadal żywo rozwijać i otrzymamy liczne wypowiedzi z przeżyć i doświadczeń rzemieślników celem opublikowania w piśmie, które służy celom rzemiosła.

J. K.



O partaczach dawniejszych i dzisiejszych

Nieomal na każdym zebraniu cechowym usłyszeć można narzekania na partaczy pokątnych, którzy szkodliwi są z różnych względów. Przede wszystkim z tej przyczyny, że wykonując robotę nielegalnie, nie ponoszą słusznych ciężarów publicznych, związanych z unormowaną działalnością gospodarczą i oczywiście w ten sposób mogą nieuczciwie konkurować z wytwórcą legalnym. Poza tym robotą, odbywającą się w warunkach nieprawidłowych i wykonywaną przez ludzi nie posiadających pełnych kwalifikacji w zawodzie obniża jakość wyrobu, oraz w połączeniu bardzo często z również nielegalnymi środkami produkcyjnymi, odciganymi z właściwych dróg gospodarczych przyczynia się do zwiększenia chaosu w ogólnej gospodarce.

Gromy i słuszne narzekania obciążają wleady rzemiosła w ogólności.

Na niektórych zebraniach rzemieślniczych na skutek biadoleń na taki stan rzeczy, wskazywano na to, że najsukuteczniejszą walką z partaczami będzie akcja samych rzemieślników legalnych, rozrzuconych w terenie, celem zlikwidowania warsztatów pokątnych przez zgłaszanie winnych do właściwych władz administracyjnych, które albo zmuszą, w razie posiadania uprawnień rzemieślniczych, dotychczasowego partacza do nabycia przewidzianych przepisami zezwoleń, lub też nielegalny warsztat zamkną. Można oczywiście uczynić to też przez cech.

Jest to, jak twierdzono najsukuteczniejsza droga, gdyż sięga w teren najbliższej cicho siedzącego partacza, o którym władze nic nie wiedzą. Tę drogę nie zawsze się wybiera, jak podkreślano na zebraniach, ze względu na różne osobiste zastrzeżenia i niechęci na narażanie się, lub poprostu z powodu kontaktów utrzymywanych samemu z partaczami.

Mówi się czasem, że nie ma nic nowego pod słońcem. I w tym wypadku, jak obejrzymy się wstecz, że tak długo, jak istnieje organizacja rzemieślnicza — cech — a istnieje już bez mała, przynajmniej na zachodzie Europy, od tysiąca lat, tak długo obok tej organizacji cechowej wlecz się stale i stale partacz — i stale cech toczy walkę z tym swoim odwiecznym przeciwnikiem.

Dla sprawiedliwości jednak musimy dodać, że ta walka była często głównie dyktowana przez sobkowski interes grupy rzemieślników, którzy starali się jak najlepiej obwarować swój, na zmonopolizowanej wytwórczości oparty wygodny dobrobyt, przed nowym rzemieślnikiem, wolnym konkurentem, często może dającym lepsze wyroby.

Wystarano się w dawnych czasach u władz miejskich i u króla o przywileje, które często doprowadzały, zwłaszcza u nas w Polsce, do skosnienienia wolnej wytwórczości i konkurencji opartej na dobroci towaru.

Cech szewców kościańskich do obecnych czasów przechował swoje statuta z roku 1557, w których tak waruje swoje interesa, które są jednocześnie ciekawym przykładem odgradzania się od tego, co byśmy nazwali dziś obrotem wolnorynkowym, za czym niektórzy tak bardzo często wzdychają:

„Aby zaden z postronnych miasteczek i wsi tak w dzień targowy jako i czasie jarmarku nie wazet się thu do miasta Kosciana z boti albo z wszelaka robotą do rzemiosła szwieckiego należącą przyjeżdżacz poniewasz i mistrzowie rzemiosła szwieckiego miasta Kosciana do innych miast i miasteczek na przeszkode ich z robotą swoją nie iedzą pod utraceniem [konfiskaty] roboti wsistki krórabry biła przy nim zastana“.

Dalej tak czytamy:

„Aby zaden mistrz nie smiał indzie botów kupowacz a do Kosciana ie na przedaz przywozicz tak ze tez ani zład na targi albo na iarmarki zaden mistrz z boti niechai nie iedzi pod wina polkamentia wosku“.

Dalej cech stara się prawnie określić stanowisko wytwórcy szewskiego w mieście i w obrębie mili dokota miasta:

„Aby nikt nie smiał rzemiesta naszego robicz azby pierwaj mieiskie prawo potim bractwo i własną jatkę miał (t. zn. stał się obywatelom miasta, członkiem cechu i otrzymał odpowiedni lokal) przeto iezliby nalezion bił fakowi to iest partacz abi ani we wsi ani w ziemianskich domach ani na przedmieszcziu ani w mieszcie nigdzie okolicznie i koto miasta w mili nie smiał robicz“.

Już całkiem niesprawiedliwie wydają nam się dziś uprawnienia szewców w stosunku do garbarzy, kiedy czytamy:

„...własna rzecz szewczom wiprawiacz sobie ktorzy chcaz (zastrzegają sobie prawo wyprawiania skór), ządami abismi mieli przodek w kupowaniu skor na targu przed garbarzami, zeby garbarze tedi kupowali, gdibi iuz z nas kazdi ku potrzebie nakupit także iest izbi mogli pierwej debu i popiołu (do garbowania) nakupicz nizli garbarze“.

oraz czytamy również:

„ządami abi ustanowiono belo isz iezliby na potomne czaszi tu w mieszcie Koszcienie na mieszkanie się stanowili (garbarze) abi na kzdi tydzien w poniedzialek, w szrode i w piątek trzi razi do tygodnia trzi godzin skori wołowe, krowie, kozłowe, cielęcze, skopowe nie mokre alie dobrze wisuszono do jatek swoich na przedaz wynosieli“.

Prawo kupna skóry przed innymi rezerwują sobie też w stosunku do sprzedających mięso na lak zwanym wolnym targu:

„Abi kazdi rzemieslnik tak z okolicznych miast miasteczki iako y wsi ktori tu do Kosciana z miészem na targ wolni przyezdza kazdego bidlęcia tak wołu, skopu iako i czelęczia ktore na targ prziniesie skorę y toi z soba prziniosł pod stracieniem (konfiskatą) bidlęczia tego ktorego skori y toiu na targ z sobą prziwiezie“.

Krawcy także mieli uprawnienia w stosunku do rzemieślnika, nie należącego do cechu.

„Jezeliby sie dowiedzieli Bracia Nasi o Szkodniku ktorym Rzemiosło naszego w domu szlacheckim (któryby wykonywał u szlachcica robotę z pominięciem cechu) także na gruncie duchownym, albo tez na Mieyskim y na wsiach mieyskich, wolno Nam go brac bedzie w Rynku, bądź na ulicach albo i w domu za wiadomością Panska (Burmistrza) y karac go wedlug występku, albo uznania Braci maia“.

Kuśnierze mieli takie uprawnienia:

„Kazdy Kuszniierz przychodzien ktorzyby Bractwa nie miał (do cechu nie należał) niema byc pod Jurisdicłtia Mieyska (przebywać w mieście) ieno trzy dni, y nie ma nic nowego robicz, iezliby przy nim co naidziono ma byc pobrano y sam ma byc trzy dni w wiezieniu Mieiskim“.

Specjalnie pilnowano czeladników, żeby mistrzom roboty nie „psowali“.

„Jezliby czeladnik u Mieszczanina inszego Rzemiosła, robił Rzemiosło krawieckie, lub sobie, lub gospodarzowi, lub komu inszemu, tedy Przysiężnym Bractwa krawieckiego, P. Burmistrza u czeladz (policję) pomocy proszącym, takiego u gospodarza robiącego, wolno bez gwałtu zadnego imac, y sprawiedliwosc czynić“.

Oczywiście po „pokucie“ w formie należytej opłaty do skarbcza cechowego (15 grzywien — opłata na owe czasy wysoka) i taki „samodzielnik“ czeladnik ma możność zostać przyjętym jako mistrz do cechu:

„Jezeliby sie trafilo, ze Ucen Rzemiosła Naszego wyuczyl się u nas w Koscianie albo gdzieindziej a Szturował (t. zn. wykonywał robotę bez uprawnień — od niemieckiego „stören“ przeszkadzać) u nas w miescie albo na przedmiesciu, tak tez i Towarzysz, a chcialby u nas Mistrzem zostac, nie będzie przyjęty, **powinien dac grzywien piętnascie, zeby Rzemiosła Braci nie odeymował, y ludziom roboty nie psował“.**

Szewcy dają czeladnikom pewną swobodę w ramach następujących ograniczeń:

„Czeladnikowi nie wolno przed mistrzem zakupowac w poniedzialek skor, albo go przeniecien pod karą funta wosku“.

„Za pozwoleniem wszystkich mistrzów wolno czeladnikowi za pół grzywny (opłata za pracę na własny rachunek) włożyć w ług wielką skórę, a gdy ją wygarbował, może jeszcze w drugi ług włożyć dwie skóry cielęce“.

„Czeladnikowi nie wolno przy wyrabianiu sztuk z tej skóry, przyjmowac pomocy innego czeladnika pod winą dwu funtów wosku dla mistrza“.

„Zaden czeladnik nie ma roboty danej mu przez mistrza odkladać a własną robić. Swoją może robić dopiero wtenczas, gdy mistrzowi zadość uczynił“.

Cech troszczy się również o jakość roboty, wystawionej na targu na sprzedaż.

Czytamy:

„Robota ma bidz oględowana od starszych mistrzow na kazdi miesiacz i ma bidz brana ktora zle robiona a maiz karacz wedlie baczienia ony roboti“.

Kuśnierze pilnują również solidnej roboty: „Ktoryby Mistrz skory stare między nowe mieszał y robił z nich, iha robotą ma być o-nemu wzięta i spalona“.

Najciekawsze to to, że bywały w stosunku do samych członków cechu zupełnie te same zarzuty, jakie dziś słyszeć możemy na zebraniach cechowych — że mianowicie trudno „šturarzy“ wytepić, kiedy sami członkowie z nimi współżyją towarzysko i korzystają z ich usług.

Czytamy w statucie:

„Zaden Brat nie ma z zadnym podeyrzanym człowiekim ani Sturazem grac (w kostki) ani go na Warsztacie do roboty swey używac, pod wina puł kamienia wosku“.

(Stare teksty według dr Klemensa Koehlera — Dawne cechy i bractwa strzeleckie — Poznań 1899 r.).

J. Dąbrowski.

Przydziały surowców z Rzemieślniczej Centrali i Zbytu

Na składzie

Dla krawców: materiały płaszczo-we i ubraniowe.

Dla siodlarzy: szpagaty i przędze.

Dla szewców: przędze, wszelkiego rodzaju skóry twarde oraz skóry miękkie.

Pomimo ostatnich przydziałów, jest jeszcze duży zapas skóry, proszone są wszystkie Cechy natychmiast zgłaszać dalsze zapotrzebowania.

Spodziewany jest przydział na I kw. z początkiem kwietnia dla krawców i bielizniarzy wszelkiego rodzaju tekstylii.

Problemy przemysłu skórzanego

„Życie Gospodarcze“ poświęca w lutym specjalny numer zagadnieniom przemysłu skórzanego. We wstępie pod tytułem „Społeczeństwo a przemysł skórzany“ redakcja tego pisma daje wyraz ważności sprawy, stwierdzając, że społeczeństwo stęskniony wzrok zwraca ku ośrodkom przemysłu obuwianego — łącznie z rzemiosłem szewskim i woła o obuwie, pantofle i zelówki.

Wszyscy znamy zasadnicze przyczyny bolączek w tej dziedzinie, lecz dobrze będzie zdobyć trochę jaśniejszy pogląd na te problemy, by na jego podstawie wnioskować co będzie dalej.

Więc jak przedstawia się sprawa surowców?

Przed wojną przemysł nasz zużywał 60.000 ton skór surowych, z tego 45 proc. importowano z zagranicy (głównie z Argentyny). Od razu zaznaczymy, że w dziale skór cięższych (na podeszwy i pasy) import sięgał 80—90 proc. ogólnego zużycia. Ogólna ilość surowca krajowego wynosiła więc wówczas około 32.000 ton, gdy tymczasem w latach 1945—46 ze zbiórki krajowej zdobyto tylko 7,5 — 8 tysięcy ton. Przyczyna leży w wyniszczeniu pogłowia bydła rogatego.

Przy tak ogromnej obniżce dostaw surowca krajowego, jesteśmy jeszcze bardziej niż przedwojną skazani na dostawy z zagranicy.

Dobrze oczywiście to stwierdzić, lecz daleko do poprawy sytuacji. Nie możemy sobie przecież od razu pozwolić na luksus pełnego zaopatrywania ludności w artykuły skórzane, oparte na kosztownym imporcie. Brak dewiz jest przeszkodą, której przeskoczyć się nie da w żaden cudowny sposób, tymbardziej, że niedostatków w innych dziedzinach jest tyleż samo.

Ze sprawą przeróbki skór surowych łączy się brak ekstraktów garbarskich. Przedwojenne zapotrzebowanie na te środki produkcji było w 4/5 pokrywane przez import (17.000 ton) a tylko 1/5 zapotrzebowania pokrywały trzy fabryki krajowe ekstraktów. Dzisiaj dwie z tych fabryk leżą w gruzach, jedna pozostała poza wschodnią granicą. To też w tej dziedzinie jesteśmy jeszcze bardziej skazani niż w surowcowej. Ostre trudności wystąpiły z tej przyczyny wcześniej na odcinku ekstraktów, a chemikali dla garbarstwa, niż na odcinku zaopatrywania w skóry surowe. Już w końcu 1945 r. bezwzględna konieczność stały się dostawy z zagranicy tych środków produkcyjnych (Szwecja).

Pod względem organizacyjnym przedstawia się sytuacja przemysłu skórzanego w nowej rzeczywistości tak: Bezpośrednio po wojnie uznano ten przemysł w całości jako kluczowy i poza rzemiosłem przyjęto pod zarządek państwowy. W praktyce jednak poza kontrolą państwową pozostało dużo wytwórni pokatnych, które w dużej mierze przyciągały surowiec — sprzyja temu wysoka koniunktura na skórę na wolnym rynku i trudności ujęcia surowca z uboju poza kontyngentowego.

W dalszym rozwoju było kilka ustaw, mających regulować sprawy gospodarki w tej dziedzinie. Przede wszystkim ostatecznie nie zaliczono przemysłu skórzanego do kluczowych tak, że w zasadzie upaństwowieniu w normalnym trybie podlegają tylko zakłady powyżej 50 robotników na jedną zmianę. Poza tem starano się uregulować sprawę gospodarowania i obrotu skórą surowymi, obejmując reglamentacją tylko skóry bydłecze i końskie, lecz dotychczas istnieją na ogół w dalszym ciągu duże trud-

ności i zamieszanie z powodu nie wykrytostalizowania się oblicza prawnego przedsiębiorstw. Również obrót skórą jest jeszcze nie ściśle ujęty. Będzie to wymagać dużego wyrobienia społecznego, by istniejące ustawy stały się rzeczywiście pełnym regulatorem tej sprawy. Bo jeżeli pewne skóry podlegają reglamentacji, a pewne nie, to kontrola jest utrudniona nawet w garbariach legalnych — a ilość nielegalnych garbarń szacowano w Polsce w połowie 1946 r. na 2000. Taki stan rzeczy ogromnie utrudnia racjonalną gospodarkę tym szcypłym zapasem skór krajowych, dla dobra społecznego naprawdę we właściwym miejscu.

Dla pełniejszego i sprawiedliwego obrazu trzeba jednak odwrócić się od naszych spraw w Polsce i spojrzeć dla porównania na inne kraje europejskie w obecnym czasie powojennym. Wszystkie one odczuwają brak skóry. W ubiegłym roku dopiero zniesiono międzynarodową reglamentację i kontrolę skór. Dalej zauważyć trzeba, że taki eksporter skór surowych jak Południowa Ameryka w dużej mierze w czasie wojny stworzyła własny przemysł, chcąc już dziś eksportować nie tylko skóry surowe lecz gotowe lub nawet wyroby skórzane.

Istnieją więc trudności w tej dziedzinie i na rynkach międzynarodowych nawet dla takiego kupca, który dysponuje dewizami. Jakie jednak są plany na przyszłość?

Z góry podkreślić trzeba, co zresztą wynika z powyższych wywodów, że wszelkie planowanie musi brać pod uwagę bezwarunkowy import skór surowych i niebęd-

ne materiały pomocnicze. I tak wartość projektowanego importu skór w roku 1947 wyniesie 36 milionów dolarów (26.000 ton), w następnych latach będzie ona wzrastała, gdyż zawsze w tej dziedzinie będziemy skazani na dostawy, a wzrost ilości surowca krajowego po zniszczeniu pogłowia bydła, będzie oczywiście bardzo wolny (w roku 1947 8000 ton — wzrost roczny po 10 proc.).

Dalej w jaki sposób dojdziemy do zaspokojenia potrzeb konsumpcji?

Oczywiście długimi etapami, co jest naturalnym wnioskiem z wyżej przedstawionych zagadnień.

Przewiduje się 80 proc. skór gotowych na pokrycie zapotrzebowania mechanicznych fabryk obuwia, dalej dla fabryk pasów i różnych artykułów technicznych.

Przemysł obuwiany, który otrzyma największy przydział skór produkować będzie obuwie skórzane przede wszystkim dla wojska, kolejarzy, milicji, górników...

Pełne zaspokojenie potrzeb kraju obuwem skórzanim nie będzie więc możliwe. Rozwinięta będzie produkcja obuwia zastępczego, obuwia na podeszwie gumowej, tekstylnego, drewnianego itp. Na pociechę możemy sobie powiedzieć, że do tych środków zmuszone są uciekać się również znacznie od nas zamożniejsze kraje Europy zachodniej.

W końcu zwracamy jeszcze uwagę na notatkę w innym miejscu niniejszego numeru, z której możemy zdobyć wyobrażenie o ogromnym znaczeniu skór cięższych dla przemysłu. Ta droga można czasem zrozumieć, dlaczego nie mamy choć w skromnym zakresie nieprzemakalnych twardych skór na podeszwy.

J. Dąbrowski

Wojewódzki Zjazd Rzemiosła Białostockiego

Doniosłym wydarzeniem dla Białostoku był Wojewódzki Zjazd Rzemiosła w dniach 16 i 17 marca br. Miasto Białystok bardzo ucierpiało przez działania wojenne: zniszczenie wynosi około 70 proc.

W pierwszym dniu Zjazdu o godz. 8-mej rano zebrały się wszystkie cechy ze sztandarami przy gmachu Izby Rzemieślniczej, skąd nastąpił wyjazd do kościoła Farnego na Mszę św. Na Mszy zauważyć można było wszystkich dostojników jak dyr. dep. Ehrenberga z żoną oraz wyższych urzędników wojewódzkich z wojewodą Białkowskim na czele. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr prof. Sledziecki. W kazaniu swym przytaczał ważność dawniejszego i dzisiejszego rzemiosła w sztuce twórczej, zadanie mistrza wobec uczeni oraz stosunek rzemiosła do kościoła i państwa.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Izby Białostockiej Krokowski, witając przybyłe rzemiosło oraz gości w osobach dyr. depart. Ehrenberga, wojewodę Białkowskiego, gen. sekret. Kom. Ogólnego Zw. Woj. Branży Rzeźnicko-Wędliniarskiej mgr. Sielskiego, posła Wenclika, inspektora Szewczyka, prezesa Izby Rzem. z Bydgoszczy Godka, przedst. Min. Apropozycji, prezydenta miasta, przedstawiciela Związków Zawodowych i Kuratorium Szkolnego oraz wielu innych gości.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano wiceprezesa Zw. Piekarsko-Cukierniczego w Polsce, Banaszkiewicza, do stołu prezydzialnego prezesa Godka, gospodarza miasta, prezesa i dyr. Izby

Białostockiej oraz prezesa Pow. Związku Cechów.

Z kolei wszyscy przedstawiciele w okolicznościowych przemówieniach składali życzenia owocnych obrad Zjazdowi. M. in. dyr. Ehrenberg w swoim przemówieniu nadmienił, iż rzemiosło jest przez wojnę zniszczone w 60 proc., że nigdy nie było sojusznikiem kapitału i karteli, obecnie natomiast ciężko pracuje przy odbudowie kraju.

Partie polityczne bardzo przychylnie ustosunkowały się w swych przemówieniach do rzemiosła.

Dalej zostały wygłoszone referaty: 1. O położeniu i potrzebach rzemiosła woj. Białostockiego; 2. Referat Cechu Piekarsko-Cukierniczego w Białymstoku; 3. Referat delegata Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Białymstoku.

Nad powyższymi referatami otwarto szeroką dyskusję. Na zakończenie obrad 1 dnia uchwalono rezolucję, składającą się z 25 punktów.

II dzień zjazdu.

W drugim dniu zjazdu nastąpiło uroczyste poświęcenie gmachu Izby Białostockiej, w którym mieści się bursa uczniowska, Instytut Naukowy i Centrala Rzemieślnicza. Poświęcenia dokonał ks. dr prof. Sledziecki, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Z kolei przemawiali dyr. dep. Ehrenberg i naczelnik Woj. Urzędu Przemysłowego.

O godz. 11-tej odbyły się 2 zebrania w celu powołania Wojewódzkich Związków.

Kilka uwag na temat tokarstwa drzewnego

Tokarstwo w drzewie jest jedynym z rzemiosł, które w swym rozwoju związane było zawsze z kulturalnym życiem człowieka, jego potrzebami zarówno gospodarczymi jak i kulturalnymi. Aczkolwiek w związku z rozwojem techniki i urządzeń maszynowych tokarstwo w drzewie straciło w części swój istotny sens rękodzielniczego, to jednak mimo tych wszystkich innowacji technicznych tokarstwo jako rzemiosło w całym tego słowa znaczeniu zachowało po dziś dzień swoje znaczenie kulturalne przez zachowanie formy i stylu.

Dowodem tego są także często spotykane prace tokarskie w postaci talerzy, szkatulek, lamp czy kandelabrow, przytem bardzo poszukiwanym szczególnie przez cudzoziemców, niektóre w porównaniu z wyrobami z pochodzących z masowej produkcji wyróżniają się przez pięknie toczoną linię, precyzyjnie utrzymanym styl, odpowiedni dla danej epoki.

I nic w tym dziwnego, gdyż tokarstwo w drzewie w swym rozwoju historycznym znane było narodom starożytnym i od nich przeszło do kultury narodów nowożytnych i utrzymuje

się do dzisiaj najwyraźniej w sztuce ludowej regionalnej jako najbardziej zachowanej.

Tokarstwo jako rzemiosło zorganizowane występuje na terenie państw europejskich już w wieku XIII, posługując się już tokarniami ręcznymi lub nożnymi. Od tego czasu znane są i narzędzia tokarskie, nieznacznie różniące się od zasadniczych narzędzi współczesnych mianowicie dłuto płaskie, czy też półokrągłe (rura).

Zachowane z tego czasu wyroby w postaci pięknie toczonych szkatułek, świeczników, misek czy też talerzy, dowodzą wysokiego poczucia artystycznego i wielkich wymagań od współczesnych mistrzów sztuki tokarskiej.

Słusznie zatem tokarstwo z okresu średniowiecza aż do okresu mechanizacji rzemiosła uważane było za artystyczne.

Stanowisko to potwierdza się również w polskim tokarstwie drzewnym, zachowanym dotychczas w sztuce regionalnej w szczególności w wyrobach sztuki gdańskiej, zakopiańskiej i krakowskiej oraz w motywach huculskich.

Roman Kowalski.

gatora, 1 szlifierza, 2 młynarzy, 2 zegarmistrzów, 7 elektryków, 7 mechaników maszynowych, oraz do objęcia 1 mały tartak w Swaradowie pow. Luban.

Blizszych informacji zainteresowanym udzielają Wydziały Osiedleńcze Urzędów Wojewódzkich w Szczecinie i Wrocławiu.

*

Przy Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu istnieje duży ośrodek szkoleniowy młodzieży rzemieślniczej.

Poza 3-letnią szkołą przemysłową, istnieje także gimnazjum i liceum mechaniczne, oraz różne kursy zawodowe dokształcające. Obecnie planuje się stworzenie na tamtejszym terenie „Technikum“, któreby ściągnęło licznych słuchaczy spośród młodzieży rzemieślniczej całej Polski.

*

Z dniem 1 kwietnia br. zostaje uruchomiona w Gdańsku przy warsztatach PKP Gdańsk-Trojan, szkoła dla rzemieślników warsztatowych. Nauka trwa 3 lata i odpłatna będzie przez warsztaty.

Do szkoły zgłaszać się mogą kandydaci, którzy ukończyli 15 rok życia.

Blizszych informacji udziela biuro personalne Warsztatów PKP Gdańsk-Trojan.

*

Na terenie województwa olsztyńskiego pracuje obecnie 1620 zarejestrowanych rzemieślników, w tym 117 branży budowlanej, 365 branży metalowej, 137 drzewnej, 420 spożywczej, 184 odzieżowej, 117 skórzanej, 76 papierniczej i poligraf., oraz 204 branży usług osobistych. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba rzemieślników wzrosła o przeszło 30 proc.

Według pobieżnych obliczeń na terenie województwa olsztyńskiego może się jeszcze osiedlić około 1000 rzemieślników różnych branż i zawodów, przyczem największą potrzebą kowali i stelnachów. W Olsztynie może być natychmiast uruchomiony warsztat tapicerski.

Należy zaznaczyć, że rozwój rzemiosła w województwie olsztyńskim uwarunkowany jest pełnym zasiedleniem terenu, odbudową zdewastowanych warsztatów rzemieślniczych i dostarczeniem odpowiedniej ilości surowców potrzebnych do produkcji.

Wiadomości z Wybrzeża i Ziem Odzyskanych

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku zgłosiła swój udział w Międzynarodowych Targach Poznańskich, które odbędą się w bież. roku. Stoisko Izby Gdańskiej, zobrazuje możliwości Wybrzeża w dziedzinie regionalnego przemysłu artystycznego.

Przewidziane jest wystawienie eksponatów następujących działów: wyroby artystycznej galanterii bursztynowej, art. ceramiki kaszubskiej, wyroby art. hafciarstwa kaszubskiego, wyroby art. tkactwa wileńskiego, wyrób sieci rybackich, wyroby w drzewie i art. wyroby metalowe o wzorach regionalnych.

*

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku notuje w styczniu br. dalszy wzrost liczby warsztatów rzemieślniczych, jak i stanu zatrudnienia. O ile w grudniu ub. roku na terenie województwa gdańskiego istniało 4.906 warsztatów rzemieślniczych, to w styczniu stan warsztatów zwiększył się na 5.135 przy zatrudnieniu 12.766 osób.

W miesiącu styczniu przydzielono warsztatom rzemieślniczym branży metalowej 7 ton żelaza i blachy. Jest to jednak tak mała ilość, że nie pokrywa nawet 1/3 ogólnego miesięcznego zapotrzebowania. Podobnie przedstawia się sprawa zapotrzebowania warsztatów rzemieślniczych w węgiel i koks. Dla rzemieślników branży włókienniczej sprowadzono tekstylii na sumę 4 miliony złotych. W ramach zapotrzebowania na surowce budowlane przydzielono 40 ton cementu.

*

Szewcy Wybrzeża przygotowują się do wypuszczenia na wiośnię nowego obuwia sandałowego na wzór starogrecki. Obywie to połączy w sobie wykwintność formy z higieną, a co najważniejsze złagodzi brak skóry na rynku krajowym. Nie będzie to bynajmniej typ drewniaków — ale coś zgoła innego. Przy produkcji, zamiast skóry znajdzie zastosowanie guma, lub zastępcze półfabrykaty.

Nowe obuwie będzie tanie i wygodne.

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku podaje do wiadomości rzemieślników pragnących osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych — o następujących zapotrzebowaniach, nadesłanych przez Urząd Wojewódzki w Szczecinie i Wrocławiu — do Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie:

Na terenie woj. szczecińskiego brak jest: 7 stolarzy, 3 kołodziej, 1 blacharza, 6 kowali, 2 elektryków, 2 murarzy, 1 malarza, 1 ślusarza, 6 szklarzy, 1 dekarza, 1 majstra technicznego do gotowania konserw w mieście Dębnie, oraz 1 fachowca do uruchomienia kaszarni w Szczecinku.

Na terenie woj. Dolno-Sląskiego brak jest: 52 stolarzy, 52 kowali, 25 ślusarzy, 11 murarzy, 1 szklarza, 31 kołodziej, 5 blacharzy, 12 rymarzy, 9 szewców, 1 tapicera, 8 krawców, 4 fryzjerów, 6 zdunów, 23 piekarzy, 5 rzeźników, 5 malarzy, 2 bednarzy, 3 betoniarzy, 2 kamioniarzy, 1 grabarza, 1 introl-

Kto potrzebuje surowce pochodzenia zagranicznego

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy zawiadamia, że zakłady rzemieślnicze, które do celów produkcyjnych koniecznie potrzebują surowców wzgl. materiałów pochodzenia zagranicznego winny bezzwłocznie nadesłać indywidualne wnioski zapotrzebowania na okres kwartału w 4-ch egzemplarzach do Wydziału Ekonomicznego tut. Izby Rzemieślniczej.

Każde zapotrzebowanie importowe winno zawierać bezzwzględnie:

1. dokładne specyfikacje artykułu z wyszczególnieniem ilości,
2. okres produkcyjny na jaki ma wystarczyć żądana ilość,
3. cenę obecną w dolarach.

Przy czym Izba zaznacza, że brak tych danych spowoduje opóźnienie, a nawet zwrot wniosku bez rozpatrzenia.

Pożądanym jest aby we wnioskach były również podane:

1. kraj, z którego można importować zapotrzebowane artykuły,

2. cena przedwojenna w jakiegokolwiek walucie (w dolarach, funtach, frankach, lub w złotych polskich),
3. sposób opakowania,
4. rachunek pro forma.

Ponadto Izba nadmieniam, że stosownie do instrukcji Departamentu Przemysłu Miejskowego Ministerstwa Przemysłu wnioski należy sporządzać na artykuły najniezbędniejsze i ilości niezbędne ze względu na ograniczone środki dewizowe.

Opłata od powyższych wniosków wynosi:

- a) przy wartości do sumy zł 25.000.— zł 50.—
- b) " " " " powyżej zł 25.000.—

2 promile płatne w Kasie Izby.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Izba Rzemieślnicza w Gdańsku — Prosimy o nadesłanie sprawozdań i notatek kompletnie wykończonych, a nie urywków, które trudno nam zrekonstruować.

Białoskórnictwo jest przemysłem koncesjonowanym

dekret z dnia 19 sierpnia 1946 (Dz. U. nr 43 poz. 250) wprowadził koncesjonowanie garbarń, zakładów do solenia i suszenia skór surowych oraz niektórych fabryk obuwia i pasów transmisyjnych.

W związku z tym dekretem powstała wątpliwość, czy do tego rodzaju zakładów dekret ten również podciąga zakłady białoskórnictwa.

Prawo przemysłowe bowiem w art. 142 wymienia rzemiosło garbarskie osobno i białoskórnictwo również osobno.

Są to więc dwa odrębne rzemiosła i wydaje się, że przepis powyższego dekretu nie powinien się odnosić do białoskórnictwa. Przemawia zatem dalszy dekret z dnia 19 września 46. o obrocie skórą (Dz. U. Nr 49 poz. 281), regulujący obrót ze skórą surowymi.

W myśl tego przepisu obrót skórą z bydła rogatego i koni w stanie surowym, wyprawionym lub wygarbowanym podlega reglamentacji, zaś inne skóry, jak np. baranie, zajęcze, sarnie, królicze itp. nie są w obrocie ograniczone.

Z tego wszystkiego można wysunąć zdanie, że białoskórnicy będą w dalszym ciągu mogli nabywać i wyprawiać skóry jako rzemiosło odrębne od rzemiosła garbarskiego i że nie podpadają pod przepis dekretu z dnia 19. 8. 46.

Powyższe wątpliwości zostały usunięte okólnikiem Ministerstwa Przemysłu nr 5 z dnia 10. II. 1947 r. w sprawie interpretacji niektórych przepisów dekretu z dnia 19-go sierpnia 1946 r. o koncesjonowaniu garbarń, zakładów do solenia i suszenia skór surowych oraz niektórych fabryk obuwia i pasów transmisyjnych.

Ministerstwo Przemysłu mając na względzie motywy ustawodawcze do powyższego dekretu, całokształt produkcji białoskórnicy w oparciu na teoretycznych zasadach nauki o garbowaniu wyjaśnia co następuje:

Garbarnia jest to przedsiębiorstwo zajmujące się garbowaniem skór zwierzęcych, polegającym na poddaniu skóry procesom

fizyko-chemicznym, celem zamiany tejże skóry na skórę użytkową.

Teoria technologii chemicznej (vide Fritz Ullmann-Enzyklopedie der technischen Chemie) stwierdza, że garbowanie odbywać się może następującymi metodami:

1) garbowanie roślinne za pomocą ekstraktów roślinnych,

2) garbowanie minerałami za pomocą alunu białego, soli kuchennej, soli chromu, soli żelaza itp.,

3) garbowanie „zamszowe“ za pomocą tranu, tłuszczów itp., oraz

4) garbowanie mieszane za pomocą środków stosowanych przy metodach ad 2) i 3) wraz z innymi np. Formaldehydem itp.

Białoskórnictwo jest zatem również rodzajem garbowania podpadającym pod pkt. 2) lub 3) i jest tylko jedną z gałęzi wytwórczości garbarskiej.

Powyższa opinia oparta na badaniach naukowych jest zgodna także z wyjaśnieniem Związku Przemysłowców Garbarzy, umieszczonym w czasopiśmie fachowym tego Związku ze stycznia 1939 roku.

Na podstawie powyższych rozważań należy ustalić, że wszelkie przedsiębiorstwa zajmujące się garbowaniem skóry, niezależnie od sposobu produkcji jak i rodzaju skór są garbarniami w rozumieniu wyżej cyt. dekretu i wymagają dla ich prowadzenia koncesji.

Okoliczność, że reglamentowanym obrotem na podstawie dekretu z dnia 19 września 1946 r. o obrocie skórą (Dz. U. R. P. Nr 49 poz. 281) objęte zostały tylko niektóre rodzaje skór, nie pozostaje w żadnym związku z zagadnieniem koncesjonowania garbarń.

Prowadzenie zatem wszelkiego rodzaju garbarni wymaga uzyskania koncesji, a w ramach koncesjonowanej produkcji obrót jest reglamentowany tylko w stosunku do niektórych ważniejszych gospodarczo gatunków skór ściśle wymienionych w dekrete z dnia 19 września 1946 r.

J. W.

Ubój świń

Uboi świń dzielimy na domowy i rzeźniany. Efekt końcowy jest ten sam, ale sposoby pracy są zgoła inne.

Pierwszy dokonywany w warunkach nie odpowiednich do tych czynności lub zaimprovizowanych, musi być z natury rzeczy prymitywniejszy i nakładający na dokonującego tegoż uboju, obowiązek wykazania się sztuką uboju, siłą fizyczną i nie małą zaradnością. Zwykle ubój taki odbywa się w chlewie lub pod szopa. Rzeźnik wówczas sprawdza, czy są haki do powieszenia zabitej sztuki. A więc na wstępie dokonuje rzeźnik oględzin lokalnych. Jest to tylko jeden szczegół. Następnie musi się zorientować czy:

1. będzie miał dobrą siekiere do potracania i ćwiartowania,
2. czy są naczynia na wodę, krew, jelita i marynaty,
3. czy są możliwości rozebrania jelit i podzielenia mięsa wg. życzeń właściciela świni.
4. czy jest ktoś do pomocy przy uboju.

Przed tymi przygotowaniem musi oczywiście wejść w porozumienie, co do ceny uboju, oznaczyć termin, oraz jakich wyrobów ma z mięsa dokonać.

Czas uboju oznacza dlatego, by w porę nagrzano wodę do oparzenia sztuki, poczyniono niezbędne zakupy i podjęto związane z ubojem przygotowania. Zakup dotyczy soli, pieprzu i innych przypraw. Mówiąc o przygotowaniach, mam na myśli mycie beczek na marynaty oraz innych tego rodzaju rzeczy. Dezynfekcja tychże jest konieczna. Przyrządza się szlamulce, krepółki, nie zapominając również o odpowiednich sznurach.

Sam ubój, co jest tematem mego artykułu, odbywa się następująco: Po wyprowadzeniu świni z zagrody, rzeźnik ogłusza swinię uderzeniem siekiery lub innego twardego i ciężkiego narzędzia. Miejsce uderzenia musi wypaść w punkcie krzyżującym się przekątni, poprowadzonych od oczu do szczytowego osadzenia uszu zwierzęcia. Następnie rzeźnik robi nacięcie w skórę i przecina główny przewód krwionośny, w okolicy dolnej części karku w tzw. „dołku“.

Mało wprawny rzeźnik może „zabokować“ tzn. nóż skierować w mięśnie łopatk. Następuje wówczas dłuższa agonia zwierzęcia, nieskrawienie oraz przekrwienie tych części, które zostały dotknięte nożem, a które powinny być wolne od tych okaleczeń.

Po właściwym przecięciu arterii krwionośnych krew splywa polnymi haustami, równającymi się uderzeniom serca. Na skutek lekkomyślności lub niedbalstwa przy kluciu świni jest dużo wypadków okaleczeń rąk, a często i poważnych głębokich przecięć dłoni lub palców.

Przyczyny doszukiwać się należy w tym, że 1) uchwyt noża był śliski, 2) ręka ubijacza była mokra, wzgl. częściowo usztywniona na skutek zimna, 3) wadliwości klucia, 4) zwierze się rzuciło, 5) nóż był tępy, 6) na skutek braku uprawy, 7) na skutek zakłóceń psychicznych, powstałych u ubijacza, przez wprawienie się w stan nietrzeźwości unysłowej i z innych przyczyn.

Jeżeli uczeń nie poinformowany i nie zdający sobie sprawy przed tym pokaleczył się, wówczas może wina całego zajścia spaść w zupełności na mistrza. Odpowiadać może mistrz za zgwałcenie praw prawa karnego, a prócz tego narażony może być na zapłacenie kosztów odszkodowania, pomijając już inne ciężary materialne, jakie mistrz nosi w wyniku nie-szczęśliwego wypadku.

Szczegół ten, jest do pewnego stopnia odbiegnięciem od mego tematu, z drugiej strony zwrócić uwagę mistrzów rzeźniczych na takie lub podobne wypadki, zachodzące przy nieostrożnym sposobie pracy, ma również znaczenie nie drugorzędne. Właśnie przemilczanie i bagatelizowanie doprowadza najczęściej do trwania i potęgowania się tych zaiść.

Rzeźnik po wprawieniu zwierzęcia w stan nieprzytomności, przystępuje do ogłuszenia świni, przy czym lewa ręka chwytła przednią nogę i jednocześnie podnosi do góry, prawa nogę umieszcza przy żuchwie i odchyła cały łeb ku tyłowi. Lewą nogę stawia przy grzbiecie, na wysokości łopatki. Nacina skórę ostrym nożem i upuszcza krew.

Czy można by było obejść bez tego przykrego aktu? Otóż nie. Odkrwienie musi nastąpić, inaczej jest to nie do pomysłenia. Zresztą jest to nakaz władz weterynaryjnych. Mięso nie odkrwione jest sine, podlega szybkiemu rozkładowi i nie nadaje się do spożycia. A zatem uniknąć go nie można.

Przy odpływie krwi rzeźnik zwraca uwagę na dokładny wyciek, co osiąga przy stosowaniu poruszeń nogi przedniej świni, ruchem od góry ku dołowi. Krew natlenię od razu mieszać i zawiesziny usuwać. Nie podlega w ten sposób skrzepnięciu i jest bezwzględnie czystsza i odporniejsza na psucie się. Przechowywać należy w chłodnym pomieszczeniu. Przewozić w szczelnych naczyniach. Niektórzy stosują dosalanie krwi, co ma wpływ na onóznienie procesu rozkładowego. Uważam, że ten sposób nie jest zły, głównie jednak zimno jest wskazane, a nie dosalanie; to jest tylko pół albo ćwierć środkiem i na nim wyłącznie polegać nie należy.

O wyciąganie z krwi białych i czerwonych ciałek krwi opowiem innym razem.

Akt uboju świni może dla nie-rzeźnika jest odrażający i wywołuje duży niesmak estetyczny, wspominam o nim jednak, bo mimo wszystko, bez niego nie byłoby możliwości rozkoszowania się smakiem dobrej szynki, czy doskonałych kiełbas, jakimi tylko Polacy mogą się poszczycić. Z drugiej strony cały artykuł przeznaczam w pierwszej linii dla kolegów-rzeźników. Nie chodzi o wzbudzenie krwiożerczości, czy wstrząsów nerwowych, lecz pro prostu o stwierdzenie rzeczowe, jak ogólnie ubój powinien wyglądać. To znowu łączy się z umiejętnością fachową.

(C. d. n.)

Leg.

Działalność rzemiosła

Utworzenie Pomorskiego Związku Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich z siedzibą w Bydgoszczy

Działające na terenie województwa pomorskiego cechy rzeźnicko-wędliniarskie skupione były dotychczas w Wielkopolskim Związku Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich z siedzibą w Poznaniu. Jakkolwiek związek poznański wykazywał żywą działalność i bezsprzeczną dbałość o interesy rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego, to jednakże praktycznie połączenie cechów z dwóch województw w jedną całość okazało się z wielu względów niecelowe, albowiem niejednokrotnie na terenie poszczególnych województw występują specjalne zagadnienia, które muszą być rozwiązane we własnym zakresie.

Z tego względu rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie województwa pomorskiego postanowiło utworzyć odrębny związek pomorski.

Zebrań organizacyjnych tego związku odbyło się w niedzielę, 23 bm. przy udziale licznych delegatów z terenu województwa. Obrady zajął prezes Izby Rzemieślniczej, a zarazem starszy cechu rzeźników w Bydgoszczy p. Piotr Godek, witając przedstawicieli władz i zainteresowanych instytucji. P. prezes Godek przewodniczył zebraniu, sekretarzem zaś p. Balcerowicz, a ławnikami byli p. p. Wawrzon i Blaszak.

Imieniem p. wojewody pomorskiego powitał zjazd naczelnik wydziału Apropowizacji i Handlu p. mgr. Chrościelewski, mówiąc m. in.:

„Inicjatywę powołania do życia na terenie województwa pomorskiego organizacji skupiającej wszystkie cechy rzeźnicko-wędliniarskie należy powitać z wielkim zadowoleniem. Brak bowiem związku cechów na terenie naszego województwa dał się szczególnie w ostatnim okresie dotkliwie odczuć. Sprawy bezpośrednio obchodzące całe rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie dotychczas prowadził cech w Bydgoszczy. Musimy jednakże zdawać sobie sprawę z tego, że bez stałej i bezpośredniej styczności z wszystkimi cechami na terenie województwa praca ta w wielkiej mierze była utrudniona, a często należało natychmiast wydać decyzję, natychmiast zająć takie czy inne stanowisko. Na terenie urzędu wojewódzkiego brak tej organizacji może najwięcej odczuwaliśmy, o ile chodzi o kalkulację, a co zatem idzie ceny, dni bezmięsne, zakup zwierząt rzeźnych itp. Dla urzędu wojewódzkiego w tych i tym podobnym sprawach było rzeczą niemożliwą komunikowanie się z poszczególnymi cechami i to dlatego, że władze naczelne często wymagały natychmiastowej decyzji lub opinii. A przecież w poszczególnych powiatach częstokroć jedna i ta sama sprawa inaczej się kształtuje. Trudne było często opracowanie danej kwestii tak, żeby zadowolili i była wykładnikiem wszystkich cechów na terenie całego województwa. Z tych powodów niejednokrotnie dochodziło do mniej lub więcej nieprzyjemnych zgrzytów. Aby w przyszłości temu zapobiedz, z zadowoleniem witamy powstanie Związku Cechów, życząc nowej, tak potrzebnej organizacji, w przyszłości owocnej pracy dla dobra Polski Demokratycznej“.

Z kolei sekretarz cechu bydgoskiego p. Balcerowicz przedstawił genezę powstania związku oraz wyniki ankiety wśród cechów pomorskich w sprawie utworzenia odrębnego związku. W ankiecie tej 9 cechów opo-

wiedziało się za powstaniem związku, a tylko 1 przeciw. Dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Barciszewski wyjaśnił przy tym, że należenie do cechów branżowych jest dobrowolne, a chwilą jednak, gdy Pomorze taki związek organizuje, powinny należeć do niego wszystkie cechy na tym terenie.

Do chwili zwołania walnego zebrania powierzono kierowanie związku tymczasowemu zarządowi, który wybrano w następującym składzie: prezes — p. Rudzki z Torunia, wiceprezesa: p. Chwiałkowski z Bydgoszczy i Zelechowski z Włocławka. Sekretarzem został p. Balcerowicz z Bydgoszczy, zastępca p. Karaszewski z Grudziądza. Skarbnikiem wybrano p. Płotkę z Bydgoszczy. Poza tym do zarządu weszli wszyscy starsi cechu z terenu Pomorza.

Łącznie Związek Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich skupia 11 cechów i około 700 warsztatów.

Sprawę prowadzenia ksiąg referował p. Chwiałkowski. Stwierdził on, że urzędy skarbowe wymagają bezwzględnego prowadzenia księgowości, przy czym wymagana jest specjalna książka produkcji. W książce tej każdy kg mięsa musi być odnotowany niejednokrotnie parę razy. Związek uważa, że zaprowadzenie tego rodzaju biurokracji w warsztacie rzeźnickim jest praktycznie nie do przeprowadzenia. W tej sprawie złożono umotywowany wniosek u odnośnych władz i oczekuje się odpowiedzi.

Następnie zebrani wybrali kandydatów do wojewódzkiej komisji egzaminacyjnej. Poszczególne ośrodki podały następujących

kandydatów: Brodnica — Gołębiowski i Wiśniewski, Inowrocław — Kubiak i Bykowski, Chojnice — Joachimczyk i Bakoś, Nakło — Halasz i Jezierski, Włocławek — Sieczkowski, Aleksandrów Kujawski — Sikorski i Prusaczyk, Świecie — Manikowski i Wojciechowski, Szubin — Betke i Piasecki, Toruń — Ricki, Cybula i Poznański, Grudziądz — Nowakowski i Neger, Bydgoszcz podała swych kandydatów już poprzednio.

Ożywną dyskusję wywołała sprawa firmy „Bacutil“. Szereg delegatów podnosiło poważne zarzuty pod adresem tej firmy. Z ramienia wojewódzkiego wydziału Apropowizacji i Handlu p. inż. Przedpełski stwierdził, że zastrzeżenia przeciwko „Bacutilowi“ wynikają najczęściej z tego powodu, iż dyrektorzy Rzeźni Miejskiej są równocześnie przedstawicielami „Bacutilu“. Prowadzi to nieraz do nadużywania władzy na korzyść reprezentowanej przez nich firmy. W tej sprawie mówca polecił zwrócić się do odpowiednich władz z umotywowanymi zarzutami.

Po przedstawieniu komunikatów zarządu przez prezesa Godka, zakończono oficjalną część zjazdu.

W części drugiej obrad omawiano sprawę składek, które obecnie wpłacać będą rzeźnicy do sekretariatu przy ul. Jagiellońskiej 41.

Nowowybrany prezes powiadomił zebranych, że w Ogólnopolskim Związku Cechów Rzeźnickich reprezentantami Pomorza są pp. Godek i Rudzki. Poza tym omawiano sprawę ścisłej współpracy z Ministerstwem Apropowizacji i Handlu szczególnie w celu odrodzenia eksportu wyrobów mięsnych na rynki zagraniczne.

W końcu zebrania postanowiono jednorazowe opodatkowanie się na rzecz organizującego się związku po 100 zł od każdego członka. (jk)

Rzemiosło choinickie — patronowi rzemiosła

Piękna uroczystością było poświęcenie w dniu 19. b.m. ołtarza św. Józefa ufundowanego przez rzemiosło Chojnickie.

Podczas uroczystej mszy św. odprawionej w asyście dwóch księży przez delegata biskupa Chełmińskiego księdza kanonika Breuninga, oqół członków cechów i ich rodziny przystąpili do stołu Pańskiego, aby złożona Bogu ofiara miła była przyjęta. Ołtarz, ustawiony w przastarej, obecnie zniszczonej Farze, jest nowoczesny, oryginalny, prostolinijny jak prostołinniany jest większość ofiarodawców. Wyrzeźbione na masywie ołtarza emblematy są herbami poszczególnych rzemiosł a kłosy pszeniczne nie mają symbolizować stanu rolniczego a raczej świadczyć o tym, że wyniki pracy tak św. Patrona jako żywiciela św. Rodziny jak i pracy dzisiejszego rzemiosła nie prowadzą do gromadzenia kapitałów ani majątków a jedynie wystarczają na pokrycie pierwszych potrzeb czyli zdobycie chleba poprzedniego, a przy sprzyjającej koniunkturze jeszcze na zaopatrzenie warsztatu w nowoczesniejsze urządzenia i narzędzia.

Charakterystyczne jest też ujęcie przez p. Pastwą, wykonawczynię wizerunku, św. Józefa jako mężczyzny w pełni sił, tryskającego zdrowiem, pogodą ducha i dobrocią. Rzemieślnik ten w ubraniu roboczym, oparty na pile z narzędziami w ręku, gotów do wyjścia, do codziennej mozolnej pracy, lecz przedtem odmawia jeszcze z otwartego modlitewnika swe pacierze na chwałę Bożą. Oznacza to, że rzemiosło jako stan fizycznych pracowników, opierających swój byt na uzdolnieniu zawo-

dowym i mrówczym, mozolnym wysiłku łączy modlitwę z pracą i oddaje co Boskiego Boga a co ludzkiego ludziom. Całość ołtarza z obrazem, to odzwierciedlenie, że stan rzemieślniczy jako nieodzowny tryb w maszynierii życia gospodarczego Polski bierze aktywny udział w odbudowie Państwa i jakkolwiek o nim się nie mówi, ani ono samo się nie reklamuje, śmiało patrzeć może w przyszłość, gdyż rozumia swe zadania i czynami jak ufundowanie ołtarza w ub. roku w Toruniu a obecnie drugiego w Chojnicach pod względem praktyk religijnych, ofiarności i czynów przy usuwaniu szkód zadanych nam w czasie okupacji służy przykładem reszcie społeczeństwa na nic się nie oglądając a licząc jedynie na własne siły.

Po nabożeństwie, w którym poza ogółem rzemieślników i ich rodzin udział brali delegaci wszystkich władz państwowych, samorządowych, duchownych, wojskowych i cywilnych, Izby Rzemieślniczej, Związku Cechów i poszczególnych cechów — odbyła się na sali hotelu Urbana uroczystościowa akademicka ku czci św. Józefa jako patrona ogółu rzemiosła, na której przedstawiciel władz i organizacyj rzemieślniczych jak i na obiedzie wydanym przez wszystkich starszych cechów w Chojnicach, wygłosili odpowiednie przemówienia wzgl. łaosty, w których wyrażano rzemiosłu pełne uznanie jego zasług i nawoływano wszystkie stany do ścisłej współpracy z nim dla dobra ogółu społeczeństwa i Ojczyzny.

Dyr. K. Barciszewski

W dniu 18 marca 1947 r. o godz. 19.30 zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. śp.

Konstanty Krawczak

honorowy starszy Cechu Blacharzy i Instalatorów w Bydgoszczy

○ czym zawiadamia wszystkie zrzeszone cechy i członków

Związek Cechów
na miasto i powiat Bydgoszcz

Ze wspomnień pośmiertnych

Dnia 18 marca br. o godzinie 19,30 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach honorowy starszy Cechu Blacharzy i Instalatorów śp. Konstanty Krawczak.

Śp. Krawczak pomimo, iż był honorowym st. Cechu pełnił nadal stanowisko starszego Cechu.

Był przewodniczącym komisji egzaminacyjnej, opiekunem nad uczniami w Średniej Szkole Zawodowej oraz był odznaczony Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb, który odbył się w sobotę 22 marca br. o godz. 15-tej z kaplicy cmentarza Nowofarnego do grobowca rodzinnego, był dowodem szacunku, jakim cieszył się śp. Zmarły. W pogrzebie udział wzięły wszystkie cechy bydgoskie ze sztafardami oraz liczne społeczeństwo bydgoskie. Pieniążkowo wykonał chór kościelny Kościoła Serca Pana Jezusa pod batutą dyrygenta p. Jankowskiego.

Roczne Zebranie Cechu Budowlanego w Bydgoszczy

W poniedziałek, dnia 17 marca br. w sali Resursy Kupieckiej odbyło się roczne walne zebranie Cechu Budowlanego w Bydgoszczy.

Zebranie zagalę st. cechu Węglorz. Na przewodniczącego zebrania wybrano kol. Jaworskiego, na ławników kol. Jarockiego i Woźniaka K., na protokolanta kol. Kilińskiego.

Z sprawozdań ustępującego zarządu wynika, iż Cech prowadził bardzo intensywną działalność, nie zapominając i o pracy społecznej. Z budżetu nadzwyczajnego ofiarował na wdowy i sieroty po pomordowanych 2.000.— zł, na Powstańców Wlkp. 1.200.— zł, na Tow. Miłośników miasta Bydgoszczy 1.000.— zł, na gwiazdkę dla żołnierza 3.470.— zł.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi jednogłośnie. To też był zarząd i komisja rewizyjna została wybrana ponownie z tych samych członków. Do sądu polubownego wybrano Jarockiego, Łaganowskiego i Jaworskiego. Komisję uczniowską tworzą: Jaworski, Kiliński, Sobiesiński i Trojański.

Do komisji mieszanej dla spraw zarobkowych wybrano st. cechu Węglorza, na zastępcę Kilińskiego.

Miesięczną składkę podzielono na 3 kategorie: I kat. 600.— zł (dla przedsiębiorstw powyżej 40 pracowników), II kat. 300.— zł (poniżej 40 pracowników), III kat. 150.— zł (dla urzędników Państw. Przedsiębiorstw). Wpisowe ustalono na 500.— zł.

Budżet na rok 1947 uchwalono na sumę 120.000.— zł w dochodach i rozchodach.

W wolnych głosach uchwalono wysłać pismo do urzędów i instytucji państwowych, by nie zwlekali z płaceniem rachunków za wykonane roboty budowlane.

Dalej kol. Sobiesiński, należący do Komitetu Ekshumacji Zwłok Pomordowanych, prosił zebranych o przychylenie się do fundacji trumien.

Na zakończenie uchwalono stały terminarz zebrań cechowych i to w każdy 1-szy czwartek miesiąca.

Na tym zamknięto zebranie hasłem „Cześć Rzemiosłu“.

Z obrad komórki Woj. Cechu Dekarzy w Bydgoszczy

W dniu 3 marca br. odbyło się zebranie komórki Woj. Cechu Dekarzy w Chojnicach.

Zebranie zagalę przew. komórki kol. Marcinkiewicz. Następnie przystąpiono do przeczytania protokołu z zebrania organizacyjnego powyższej komórki przez Woj. Cech Dekarzy w Bydgoszczy z udziałem st. cechu Juliana Switka.

Referat wygłosił kol. Marcinkiewicz o znaczeniu komórki i jej cele. Wzywał wszystkie przedsiębiorstwa do zarejestrowania się w Cechu Powiatowym, dalej pouczył o uzyskaniu legitymacji rzemieślniczych jak i składa-

niu egzaminów czeladniczych i mistrzowskich.

Następnie uchwalono rezolucję następującej treści:

„Komórka Cechu Dekarzy w Chojnicach na zebraniu w dniu 3. III. 47 r.

uchwała jednogłośnie podjęcie ścigania za takimi rzemieślnikami, którzy wykonują prace bez żadnego obowiązku przynależenia do Cechu, uprawiają rzemiosło dziko na czarno ze szkodą dla Państwa. Tak samo należy zgłosić tych, którzy dają takiemu rzemieślnikowi pomoc. Przede wszystkim staraniem naszym jest, ażeby Cech Wojewódzki, Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy jak i Urzędy Przemysłowe i Skarbowe zawiadamić o partaczach oraz pociągnąć ich do odpowiedzialności, powodując nakładanie wysokiej grzywny pieniężnej“.

Nowości Rzemieślnicze

Zjazd przedstawicieli Izb Rzemieślniczych w Łodzi.

W dniu 24 bm. odbył się w Łodzi zjazd przedstawicieli Izb Rzemieślniczych zwołany przez Związek Izb Rzemieślniczych.

Na porządku dziennym znajdowało się szereg spraw obejmujących całość kształt aktualnych zagadnień organizacyjnych i gospodarczych. Omawiane były projekty statutów cechów przymusowych, rekrutacji kadr rzemieślniczych, egzaminów mistrzowskich oraz organizacji wczasów dla młodzieży rzemieślniczej. Prócz tego ustalone były zasady zaopatrzenia rzemiosła w kredyty, surowce i narzędzia pracy. Również rozpatrywany był plan organizacji spółdzielni pomocniczych.

Rozważany był również sposób realizacji uchwały Kongresu Rzemieślniczego w Bydgoszczy w sprawie budowy Domu Rzemieślniczego w Warszawie.

W związku ze zbliżającym się okresem targów i wystaw, omawiany był udział w nich rzemiosła.

Szczegóły podamy w najbliższym numerze.

Czy powstanie bank rzemieślniczy?

Tematem prac zjazdu prezesów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych, jak i odbędzie się w najbliższym czasie w Łodzi, będzie m. in. sprawa centrali kredytowej rzemiosła. Idzie bowiem o to, czy będzie nią Bank Spółek Zarobkowych, czy też Bank Spółdzielczy Rzemiosła, który należałoby zorganizować.

Szkolimy przeszło 2-krotnie więcej rzemieślników niż przed wojną.

Przed wojną w 1936 r. zorganizowano na terenie kraju kursy krótkoterminowe dla rzemieślników, które ukończyło 2.422 osoby. Ponadto kursy dokształcające zawodowe dla czeladników i mistrzów ukończyło 3.437 osób. Razem więc przeszkolono zawodowo 5.859 osób.

W chwili obecnej ze statystyki za rok 1946 wynika, że 14 Naukowych Instytutów Rzemieślniczych przeszkoliło łącznie, w trudniejszych warunkach, około 15 tys. rzemieślników.

Na rok bieżący planuje się przeszkolenie 24 tys. rzemieślników.

Dodatki krawieckie, podszawki, włosa, watalinę

POLECA

BYDGOSKA SPÓŁDZIELNIA
KRAWCÓW, KUŚNIERZY I CZAPNIKÓW
z odpowiedz. udz.

BYDGOSZCZ, ALEJE 1 MAJA NR 19

Tele: Tuchola, Armii Czerwonej 17, Świecie, Duży Rynek 7

J. A. DRAŻKOWSKI i S-ka

BYDGOSZCZ, UL. WYZWOLENIA 1
(Przy Placu Teatralnym)

POLECAMY:

podszewki

i przybory krawieckie

Firma nagrodzona brązowym medalem na Wystawie Przemysłu Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy

Polecamy! Kupujemy!

wszelkie aparaty Foto-kina 16 mm.
Filmy 16 m. — czyste — nagrane — nieme — dźwiękowe —
Radio aparaty. Płyty patefonowe.
Przybory Foto



BYDGOSZCZ, STARY RYNEK 20. TEL. 18-65 i 17-65

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

„BOBO“

Bydgoszcz, Dworcowa 10 - Telefon 17-72

Poleca:

Fotografie wszelkiego rodzaju z okazji ślubów, przyjęć i uroczyst. rodzinnych

Specjalność:

Portrety-reprodukcje, zdjęcia techniczne, barwne przezrocza do kin oraz skale do radioodbiorników.

Skład artykułów malarskich

zakup i sprzedaż wszelkich art. malarskich oraz włosia końskiego

Franciszek Badziński

mistrz malarski

ZŁOTÓW

Wykonuje fachowo prace malarskie jak: szyldy i pokoje

Józef Gniazdowski

Złotów, Stary Rynek 3

Skład rzeźnicko-wędliniarski

poleca

swoje pierwszorzędnie wykonane wędliny własnego wyrobu

Meble

jak:

SYPIALNIE
STOŁOWE
GABINETY
i t. d.

poleca

Mech. Warsztat Stolarski
ALFONS WŁOSZCZYŃSKI
mistrz stolarski
ZŁOTÓW, M. Stalina 8.

Skład Rzeźnicko-Wędliniarski

JÓZEF KOWALSKI

ZŁOTÓW, ul. M. Stalina 2.

poleca w dużym wyborze pierwszorzędnie wykonane

wędliny

własnego wyrobu

SZTANDARY

CECHOWE I ORGANIZACYJNE

wykonuje fachowo firma

Ornamenty

Roboty ręczne i maszynowe
Rzemiosło artystyczne
bielizniarstwo

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 11

PAMIĘTAJ!



że najbardziej zniszczona i połamana maszyna do pisania względnie liczenia, to cenny zespół wartościowych fabrykatów. Oddając ją do dyspozycji mechanika specjalisty, spełnisz obywatelski obowiązek zapewniając rzemiosłu ciągłość pracy i możliwość zagwarantowania dostaw dla rynku wewnętrznego w kraju

FIRMA J. SKARBONKIEWICZ

ZAKŁAD REPARACYJNY MASZYN BIUROWYCH

BYDGOSZCZ, ul. Pomorska 53, Tel. 30-15

PRZEDSTAWICIELSTWO
KWIDZYN, ul. Żelazna 1

inicjując prywatną akcję zbiórki wraków i szmelcu maszyn biurowych ma na celu zabezpieczenie i stworzenie rezerw materiałowych koniecznych dla usprawnienia czynionych usług.

**Kupuje
sprzedaje**

oraz **naprawiam**

Aparaty radiowe

Przebijanie transformatorów
Wszelkie typy amerykańskich lamp

KRYGER LEON
ZŁOTÓW, Bol. Chrobrego 6
Warsztat radiotechniczny

Warsztat

ślusarsko-mechaniczny

Skład rowerów — wszelkich części zapasowych oraz

naprawa

wirówek, maszyn do szycia i pisania po cenach przystępnych

Józef Piosik

Złotów, ul. Wojska Polskiego 28

Abonujcie

poczytne

pismo rzemiosła pomorskiego

„Rzemieślnik Pomorski“

„Rzemieślnik Pomorski“ — redaguje kolegium. Wydawca: Związek Cechów w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 10. Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 10, tel. 32-08. Administracja przyjmuje interesantów codziennie od godz. 10 do 13. Redakcja czynna codziennie (oprócz soboty) od godziny 10 do 12-tej. Konto czekowe PKO Bydgoszcz VI-340.

Drukarnia Polska Spółdz. Wyd. „Zryw“ z o. u., Bydgoszcz 1759 — R-25038